Przegląd Kościelny

Nr. 2. Poznań, 10 Lipca 1884. Rok VI.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Przyczyny
Unii Brzeskiéj z r. 1596

napisał

ks. prałat Likowski.

(Ciąg dalszy).

Po ogłoszeniu aktu Unii w katedrze Florenckiéj dnia 6 lipca r. 1439, nie czekając dalszych obrad soborowych, spieszył Izydor z powrotem do swéj metropolii, aby rozpocząć co prędzéj wprowadzenie w życie postanowień Soboru.

Papież tymczasem nadgradzając żarliwość jego w doprowadzeniu do skutku na Soborze aktu Unii, mianował go przed wyjazdem legatem Stolicy Apost. na Polskę i Ruś z władzą najobszerniejszą.[1]) We wrześniu roku 1439 opuścił Izydor Florencyą, dążąc przez Kroacyą i Węgry do Polski. Ze stolicy Węgier, z Budy wysłał przed sobą list pasterski do swych owieczek, zwiastując im w radosnych i czułych wyrazach dzieło na Soborze Florenckim spełnione: „Izydor, z Bożéj łaski metropolita Kijowa i całéj Rusi i legat apost., pokój i błogosławieństwo wszystkim wiernym! Weselcie i radujcie się w Panu, bo Kościoły, wschodni i zachodni, tak długo rozdzielone i nieprzyjazne sobie, teraz przez prawdziwe zjednoczenie do dawnéj wróciły jedności, miłości i pokoju! Przyjmijcie tedy wszystkie ludy chrześciańskie, Łacinnicy i Grecy, i wy wszyscy, którzy konstantynopol. Kościołowi jesteście podlegli, Rusini, Serbowie i Wołosi, i wszyscy wierni tę św. jedność z duchowną radością i weselem. Przedewszystkiem zaś proszę was przez Jezusa Chrystusa, którego łaskę wzięliśmy, aby między wami nie było żadnego rozdwojenia z Łacinnikami, bo wszyscy jesteście sługami Pana Naszego Jezusa Chrystusa, ochrzceni w Jego Imię. Również i wy ludy obrządku łacińskiego miłujcie chrześcian greckiego obrządku tą samą miłością, bo wszyscy są ochrzceni a Chrzest ich równy Chrztowi Kościoła rzymskiego.. Gdy zaś Grecy w łacińskich krajach przebywać będą, niech w łacińskiem nabożeństwie udział biorą, i Najśw. Sakramentowi tę samą cześć okazują, co w swoich kościołach; niech się także u łacińskich kapłanów spowiadają i komunikują. Podobnież Łacinnicy w greckich Kościołach itd... bo tak postanowionem jest na Soborze na publicznéj sesyi w Florencyi w roku Zbawienia 1439 dnia 6 lipca.“[2])

Gdy przybył do Sącza (w W. Piątek r. 1440), przyjmowany był przez ludność polską wielkiemi owacyami. Na stwierdzenie zaś jedności swéj z Kościołem rzymskim odprawił uroczyste nabożeństwo w swym obrządku naprzód w łać. kościele sądeckim, potem w kościele katedralnym krakowskim na Wawelu. Następnie wybrał się na objazd przynajmniéj niektórych dyecezyi swéj metropolii, by osobiście na miejscu akt Unii ogłosić. I tak widzimy go naprzód we Lwowie, potem w Chełmie w towarzystwie króla, wreszcie w Kijowie. W Chełmie bawiąc wydał list do chełmskiego wojewody i kasztelanów d. 27 lipca 1440 r. w obronie księdza jednego ruskiego. W tym liście konstatuje wyraźnie jedność Rusi z Łacinnikami: „A nam, którzy jesteśmy katolicy Krześcianie, Lachowie i Ruś, godzi się napełniać Boże Cerkwie y ich kapłany a nie krzywdzić. Jesteśmy teraz (dał Bóg) jedną Bracią Łacinnicy y Ruś. W Chełmie Roku P. 1440.“[1])

We Włodzimierzu wołyńskim ustanowił biskupa Daniela, który mu dał zapewnienie poddania się Unii florenckiéj.

Z Kijowa podążył w roku 1441 do Moskwy, jako cząstki swéj metropolii, aby jéj także dobrodziejstwo Unii przychylić. Znając niechęć w. kniazia Wasila II do Unii z czasu przed Soborem florenckim, wiedział, jak trudne go tam czeka zadanie. Lecz to go nie wstrzymuje od spełnienia obowiązku.

We Florencyi jeszcze zaopatrzył się w list Papieża Eugeniego do Wasila, polecający w. kniaziowi moskiewskiemu i oddawcę listu i dzieło Unii.[2])

Na przybycie jego zwołał w. kniaź wszystkich władyków księstwa do Moskwy. Ale już przy uroczystym wstępie do stolicy nie podobało mu się, że metropolita kazał nieść przed sobą krzyż łaciński Legata Apost.; oburzenie jego wzrosło, gdy w liturgii, którą Izydor uroczyście w niedzielę kwietnią w obec dworu książęcego, władyków i licznego ludu odprawiał, wspomniał imię Papieża, którego schizmatycy nie kommemorowali. Gdy zaś po liturgii dyakon metropolity z ambony odczytywać zaczął akt Unii, powstał kniaź z miejsca i w głos metropolitę łajał fałszywym pasterzem, zabójcą dusz, heretykiem — czem oczywiście milczących dotąd władyków za sobą do wspólnego z nim potępienia Unii flor. pociągnął.[3]) Następnie zamknął Izydora z towarzyszem jego Grzegorzem w monasterze Czudowskim, zkąd tenże dopiero po upływie pół roku ucieczką się ratował. Uszedłszy z więzienia schronił się Izydor naprzód do Tweru, gdzie u księcia Borysa także nie szczególnego do-

---

[1]) Harasiewicz, *Annales Ecclesiae Ruth.* Leopoli 1862, p. 74 w uwadze.

[2]) L. c. str. 77.

---

[1]) *Jedność święta* Cerkwie wschodniej i zachodniej, wystawiona przez Bractwo Wileńskie Przen. Trójcy roku 1632, str. 18; *Colloquium Lubelskie* Cypr. Żochowskiego, Lwów 1680 str. 24, i *Annales Ecclesiae Ruth.* str. 75 i 76 w uwadze.

[2]) Połesz *Geschichte der Ruth. Union*, tom I str. 373, i Makary, *Istorja Russkoj Cerkwi*, tom V str. 365.

[3]) Odtąd datuje się pierwsze odłączenie cerkwi księstwa moskiewskiego od metropolii kijowskiéj. W. kniaź Wasil kazał, uwięziwszy Izydora, władykom swego księstwa obrać dla swego państwa osobnego metropolitę w osobie Jonasza, biskupa riazańskiego, z tytułem metropolity moskiewskiego, a nie żądał nawet dla niego zatwierdzenia [illegible] rodzkiego, wiedząc, że tenże stoi po stronie Soboru

znał przyjęcia, a z Tweru przez Nowogródek wrócił już wprost do swéj stolicy metropolitalnéj w roku 1442, zkąd wyłącznie zajmował się utwierdzeniem Unii w biskupstwach ruskich. Świadectwem jego w tym kierunku prac i usiłowań jest między innemi zapisanie aktu Unii do Sborników ruskich. W wieku XVI i XVII powoływali się słusznie na ten fakt metropolita Pociéj i Arcybiskup Smotrzyski po swem nawróceniu do Unii, jako na najwymowniejszy dowód, że Unia florencka przez Kościół ruski przyjętą była. „Dobrze, pisze Smotrzyski, Sobór ten (florencki) Ruś opisała, gdy dekret Soboru tego o zamknienie Jedności św. w księgi cerkiewne wpisała.“[1]) Schizmatykom po zawarciu Unii Brzeskiéj było to świadectwo za Unią florencką nie na rękę, i dla tego, gdzie mogli, z ksiąg cerkiewnych akt Unii florenckiéj wydzierali. W Wilnie np. przekonano o to dyaka Cyrylla, że wydarł taki akt ze Sbornika Cerkwi Woskreszenia, a Stefanko Zizania przytrzymany został przy takiéjże czynności w cerkwi ś. Trójcy, gdy już do połowy kartę był przedarł.[2]) Mimo to pozostał ów akt w wielu Sbornikach. Smotrzyski donosi, że widział go w trzech w klasztorze św. Trójcy w Wilnie i w Dermaniu.

Za owoc starań metropolity Izydora około utwierdzenia Unii na Rusi trzeba także uważać przywiléj W ł a d y s ł a w a W a r n e ń c z y k a wydany w Budzie r. 1443, a przyznający duchowieństwu ruskiemu unickiemu te same prawa i korzyści, jakich dotąd używało duchowieństwo łacińskie.[3]) Niestety Izydor nie pobawił długo na Rusi. Jeszcze w r. 1443 czy 1445 wyjechał do Rzymu i już więcéj do metropolii nie wrócił. Dla czego? Trudno na to odpowiedzieć. Papież mianował go Kardynałem i używał odtąd do posług Stolicy Apostolskiéj. Krótko przed zdobyciem i w chwili zdobycia Konstantynopola przez Turków widzimy go tamże — ostatnie lata życia stale już rezyduje w Rzymie, gdzie też żywot swój kończy r. 1463. — Wyjazd jego z Rusi dziełu Unii bardzo zaszkodził: nie upadła ona całkiem z jego wyjazdem, ale się mocno zachwiała i w widocznem czas jakiś była niebezpieczeństwie zupełnego upadku. Korzystając bowiem z osierocenia metropolii kijowskiéj, wyjednał w. kniaź moskiewski Wasil u Kaźmierza Jagiel. roku 1451 uznanie świeżo mianowanego przez siebie schizmatyckiego mosk. metropolity J o n y metropolitą kijowskim, który też bez zwłoki juryzdykcyą nad litewskimi i ruskimi biskupami objął. Na szczęście rządy Jony na Litwie i Rusi nie długo trwały.

Stolica Apost. na wieść o tem, co na Rusi po odjeździe Izydora zaszło, otrząsła się wreszcie ze swéj niepojętéj obojętności na los Unii Cerkwi ruskiéj po wyjeździe Izydora i w r. 1458 zamianowała następcą Izydora na metropolii kijowskiéj opata G r z e g o r z a, ucznia i towarzysza jego w podróży do Moskwy po Soborze florenckim. Rezydujący podonczas w Rzymie a zjednoczony ze Stolicą Ap. patryarcha carogrodzki G r z e g o r z M a m a konsekrował go, a Papież Pius II opatrzył w bullę, przekazującą jego juryzdykcyi 9 biskupstw ruskich: czernichowskie, smoleńskie, przemyślskie, turowskie, łuckie, włodzimierskie, połockie, chełmskie, halickie, i polecającą go królowi Kazimierzowi. Jakoż Kazimierz, który prawdopodobnie tylko dla tego siedm lat pierwéj zgodził się na Jonę, że Rzym zdawał się był zapomnieć o Kościele ruskim, gdy G r z e g o r z na dworze jego się zjawił i jako prawowity pasterz się wylegitymował — nie tylko bez trudności sam go uznał metropolitą kijowskim, ale nawet w. kniazia Wasila wzywał, aby poszedł za jego przykładem i Jony odstąpił. — Nie potrzeba dodawać, że w Moskwie starania Kazimierza były próżne. Wasil zwołał natychmiast władyków państwa do Moskwy na synod, ażeby uroczyście Grzegorza się wyrzekli i jako odszczepieńca i heretyka potępili. To postanowienie zakomunikował także Jona władykom litewskim, licząc na ich wierność względem siebie. Lecz niebawem przekonał się, że ciż biskupi posłuszniejsi byli głosowi swego monarchy i Stolicy Apost. aniżeli postanowieniom synodu mosk. i że G r z e g o r z a m e t r o p o l i t ą s w o i m u z n a l i! Jeden tylko tj. biskup czernichowski, na imię E u t y m j i okazał się po kilku latach przeciwnikiem Unii, ale widząc, iżby się jako wróg Unii nie mógł na stolicy swéj utrzymać, zrzygnował z biskupstwa i poszedł do Moskwy pod opiekę cara r. 1464.[1])

Ogół pisarzy katolickich zwykle przyjmuje, że odtąd bez przerwy pozostaje metropolia kijowska w jedności ze Stolicą Apostolską przez lat 80. Nam trudno po rozpatrzeniu odnośnych dokumentów zdanie to bez zastrzeżenia podpisać. A zgodzić się na nie bez wszelkiego zastrzeżenia nie możemy z następujących powodów.

Nasamprzód nie ulega wątpliwości, że dość znaczna część mieszkańców metropolii kijowskiéj mimo ogłoszenia i urzędowego na Rusi przyjęcia Unii florenckiéj do schizmy w drugiéj połowie XV wieku się przyznawała. Świadczy o tem list króla Kazimierza Jagiellończyka do św. Jana Kapistrana pisany z wezwaniem, aby dla nawracania schizmatyckich Rusinów do państwa jego przybył. List ten podaje pod r. 1451 Rajnald w kontynuacyi roczników Baroniusza.

Powtóre pisze Papież Paweł II w r. 1468[2]) do o p a t a m o g i l s k i e g o, że wedle doniesienia króla Kazimierza na Litwie i Rusi „wielu znajduje się schizmatyków i liczba ich wciąż wzrasta.“

Wreszcie Papież Aleksander VI traktuje Józefa Sołtana, metropolitę kijowskiego i w ogóle Rusinów owego czasu jako schizmatyków odłączonych od jedności ze Stolicą Apostolską.[3])

Z drugiéj strony trudno zaprzeczyć, że od metropolity G r z e g o r z a II aż do końca XV wieku istnieją ślady łączności niektórych Biskupów ruskich z Rzymem. I tak metropolita M i z a e l, który od r. 1476 do r. 1477 zajmował stolicę metropolitalną kijowską, a poprzednio jako Biskup smoleński uznawał nad sobą unickiego metropolitę Grzegorza II, wyprawił do Papieża Sykstusa IV poselstwo roku 1476 z wyznaniem wiary Cerkwi ruskiéj, z oświadczeniem wierności względem Stolicy Apost., i z prośbą o dopuszczenie Rusinów do udziału w odpuście jubileuszowym, obchodzonym roku poprzedniego w Rzymie, jako też o przysłanie na Ruś delegatów, którzyby niektóre kwestye sporne między obrządkiem łacińskim a greckim załatwili. Na liście poselstwa byli podpisani prócz metropolity archimandryci kijowo-pieczarski Jan i wileński Makary, książęta ruscy Michał i Teodor, krewni króla Kazimierza Jagiellończyka, Jan Chodkiewicz, hetman i marszałek W. Księstwa litewskiego, Dymitr, książę wiazemski i wiele innych dostojnych świeckich i duchownych osób.[4])

---

[1]) Exaethesis pag. 91. Lwów r. 1629.

[2]) *Obrona św. Synodu florenckiego* przez ks. Piotra Fiedorowicza. Wilno r. 1603, str. 4.

[3]) *Annales Eccl. Ruth.*, str. 78.

[1]) Obszernie o tym ustępie dziejów Cerkwi ruskiéj pisze metropolita moskiewski M a k a r y l. c. tom VI, str. 1 - 40. Porównaj nadto str. 361 i następne tegoż tomu, i tom IX tejże historyi str. 17—25.

[2]) *Monumenta hist. Poloniae et Lithuaniae*, Theinera, t. II, nr. 196. Porównaj także Kojałowicza, *Miscellanea rerum ad Statum Eccl. in M. D. L pert. Vilnae 1650*, str. 46, i Makarja *Istoria Russkoj Cerkwi* tom IX, str. 25—40.

[3]) Theiner, *Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, tom II od str. 280.

[4]) List ten po raz pierwszy był drukowany r. 1605 przez metrop. H i p a c e g o P o c i e j a; w nowszych czasach wydał go k a n o n i k P i e t r u s z e w i c z r. 1870 we Lwowie na podstawie trzech

Następnie czytamy o metropolicie Józefie Sołtanie (1498—1517), że zatwierdzenia w swéj godności metropolitalnéj szukał u Stolicy Apost.,[1]) i że otrzymawszy takowe okazał się gorliwym krzewicielem Unii na Litwie.

Lecz o kościelnem usposobieniu innych metropolitów drugiéj połowy XV wieku żadnéj pewnéj nie mamy wiadomości. Jaki był np. stosunek do Stolicy Apost. metropolity Symeona (1477—1488 r.) lub Jonasza Hlezny (1488—94), ze źródeł współczesnych doczytać się nie można. O następcy Jonasza Makarym (1495—97) zaledwie tyle wiadomo, że kiedy jeszcze był archimandrytą, podpisal się na liście metropolity Mizaela do Papieża Sykstusa IV. Uderzającą nadto jest rzeczą, że wszyscy bez wyjątku owego czasu metropolici ruscy brali prowizyą kanoniczną z Konstantynopola. Sobór florencki nie zniósł wprawdzie hierarchicznéj zależności Kościoła ruskiego od patryarchatu carogrodzkiego z powodu, że tenże patryarchat na wspomnianym Soborze sam do Unii z Rzymem uroczyście przystąpił. Pozornie zdawał się więc Kościół ruski być uprawnionym do utrzymywania nadal związków hierarchicznych z Carogrodem. Atoli gdy po upadku cesarstwa wschodniego nowi władzcy Wschodu unickich patryarchów w kraju nie cierpieli i ciż zmuszeni byli siedzibę swoją przenieść do Rzymu, podczas gdy ich stolicę zajmowali schizmatycy przez sułtanów narzuceni, zależność metropolii kijowskiéj, o ile taż chciała pozostać unicką, od Carogrodu tem samem upadła.

Nie dziwiłoby nas, gdyby odnoszenie się po kanoniczną instytucyą tylko u jednego lub drugiego metropolity po Grzegorzu II się było zdarzyło. Bacząc na trudność komunikacyi w owych czasach, możnaby to sobie tłomaczyć niewiadomością Rusi, jakiego ducha patryarchowie od upadku cesarstwa wschodniego na stolicy carogrodzkiéj zasiadali. Ale trudno Ruś tą niewiadomością uniewiniać, gdy się to samo przez lata długie powtarza, i trzeba koniecznie przyjąć, że z wyjątkiem wspomnianych trzech metropolitów: Grzegorza II, Mizaela i Józefa Sołtana reszta raczéj ku schizmie aniżeli ku Unii się przechylała. Ci albowiem, którzy mieli poczucie łączności z rzymskim Kościołem, nie poprzestawali na potwierdzeniu Carogrodu, jak Mizael i Józef Sołtan, lecz odnosili się następnie do Rzymu. W adresie metropolity Mizaela zastanawia zresztą okoliczność, że obok jego nazwiska nie ma podpisu ani jednego biskupa ruskiego, mimo że kilku archimandrytów i znakomitszych osób świeckich imiona swoje na nim położyło. Gdyby ówczesny episkopat ruski był miał ducha katolickiego, czyż byłoby możliwem, aby nie był skorzystał z nadarzonéj okazyi okazania Stolicy Ap. swéj uległości? Nawet Józef Sołtan, ten gorliwy w końcu życia propagator Unii, waha się z początku, mimo że imię jego znajdujemy na adresie Mizaela, czy ma uznać dekreta Soboru florenckiego i pyta się o radę nie Papieża, ale patryarchę carogrodzkiego Nifona. I dopiero gdy tenże przychylnie dla Soboru florenckiego mu odpisuje, zgłasza się do Stolicy Apost. — i to jeszcze nie osobiście, lecz przez Biskupa łac. wileńskiego Alberta, i zdaje się, za jego wpływem. Ztąd Papież Aleksander VI nie łatwo daje wiarę oświadczeniom uległości Sołtana, każe pierwéj formalny egzamen wiary z nim odbyć, podejrzywając go o nieszczerość, nim go do jedności z sobą przyjmuje.

Ogólny więc rezultat naszego poglądu na stosunek metropolii ruskiéj do Stolicy Apostolskiéj od Soboru florenckiego aż do końca XV w. wypada nie bardzo dla Unii korzystnie. Metropolita Izydor ogłasza Unię florencką na Rusi, jak widzieliśmy, bez oporu ze strony Episkopatu i ogółu wiernych, doznając poparcia ze strony rządu polskiego, a w szczególności ze strony króla Władysława Warneńczyka. Niestety, kiedy po formalności spełnionéj potrzeba było usilnéj i rozumnéj pracy, ażeby dzieło zaczęte w życie wprowadzić, Izydor z Rusi ustępuje i przez kilkanaście lat nie dba nawet tyle o swoją owczarnię, aby ją innemu pasterzowi w zastępstwie powierzyć, któryby był zdolny dzieło poczęte daléj prowadzić. Ztąd poszło, że metropolia kijowska poddaje się na czas jakiś z przyzwoleniem króla juryzdykcyi metropolity schizmatyka Jony, rezydującego w Moskwie. Wreszcie otrzymuje metropolia kijowska w roku 1458 metropolitę Grzegorza II, unitę. Ale kilkonastoletnie rządy tego gorliwego pasterza nie zdołają wyplenić chwastów schizmy, które się przez kilka wieków w Kościele ruskim nagromadziły. Nie dopuszcza też tego pilnie nad tem czuwająca sąsiadka, schizmatycka Moskwa, aby na Rusi nigdy nie zabrakło zwolenników prawosławia.

Następujący metropolici z wyjątkiem jedynego Józefa II Sołtana nie rozwijają gorliwości celem utwierdzenia Unii w duchowieństwie i ludzie ruskim — niektórzy z nich są nawet pod względem swych uczuć katolickich mocno podejrzani, a jeżeli formalnie schizmatykami się nie zdeklarowali, to raz dla tego, aby nie utracić przywilejów przyznanych duchowieństwu i Kościołowi ruskiemu przez Władysława III, powtóre, że tego rządy i polityka króla Kazimierza Jagiellończyka nie dopuszczały. Choć bowiem Kazimierz Jagiellończyk wiódł zatargi i z Biskupami łacińskimi i ze Stolicą Apostolską, nie przestał być katolickim monarchą, i miał dosyć bystrości i zmysłu politycznego, by zrozumieć ważność Unii Cerkwi ruskiéj z Kościołem łacińskim tak pod względem kościelnym, jak pod względem politycznym. Unię więc popierał i metropolitów kijowskich do łączności z Rzymem nakłaniał — tak że do końca rządów metropolity Sołtana łączność ta choć słaba i przerywana przynajmniéj na zewnątrz się utrzymała.

Fatalnem dla Unii było ożenienie się w. księcia litewskiego, a potem króla Aleksandra z Heleną, córką cara Iwana Wasilewicza III. Aleksander liczył na to, że wchodząc w związki powinowactwa z carem, okupi sobie przez to pokój od strony Moskwy na wschodnich granicach Litwy, ustawicznie przez napady moskiewskie niepokojonéj. Tymczasem nie tylko tego nie osięgnął, lecz nadto nową dał carowi sposobność do agitacyi i wichrzenia w sercu Litwy t. j. w stolicy swéj w Wilnie. Car wymówił sobie przy zaślubieniu córki, że przez męża nie będzie zmuszaną do wiary łacińskiéj, że owszem w otoczeniu swem będzie mogła mieć kapłanów schizmatyckich i służbę swego wyznania. Mniejsza o to, że car wciąż się żalił na zięcia, jakoby sumieniu córki jego gwałt zadawał i do wiary swéj wbrew obietnicy przy ślubie danéj ją przymuszał, mimo że go Aleksander uroczyście upewniał, i sama córka niejednokrotnie do niego pisała, że w zarzutach mężowi czynionych nic nie było prawdy; ważniejszem to, że z okazyi Heleny roje popów moskiewskich uwijały się po Wilnie, pod protekcyą Heleny schizmę propagując.[1]) Taż protekcya

---

manuskryptów: Stauropigialnego Lwowskiego, Watykańskiego i Propagandy rzymskiéj. — Jakkolwiek dziwnem jest, że przed Pociejem nikt tak ważnego dokumentu drukiem nie ogłosił, to przecież to samo przeciw autentyczności jego, jak chcą schizmatycy, świadczyć nie może. Naprożno też sili się w nowszych czasach schizm. metrop. moskiewski Makary, autor 12o t. historyi Cerkwi ruskiéj, napisanej nie bez erudycyi, dawszy obszerną analizę tego listu, wykazać z języka jego, że to falsyfikat wieku XVI. Język listu zdaje mu się bowiem być raczej językiem XVI aniżeli XV wieku. W obec zewnętrznych argumentów za autentycznością listu przemawiających argument to za słaby. *Istorja Cerkwi ruskoj*, tom IX str. 43—53.

[1]) Theiner, *Monumenta Polon.* tom II, l. c.; Leon Krewza, *Obrona jedności cerkiewnej* str. 68.

---

[1]) *Akta Zapadnoj Rossji* Petersburg, 1846, tom I nr. 134, i tom II, nr. 22 i 80.

wynosiła ich na różne ważne posady w Cerkwi ruskiéj, a każda przez nich zajęta posada stawała się nowem ogniskiem schizmy. Po śmierci męża udało się nawet Helenie u Zygmunta Starego wyjednać dla jednego ze swych kapelanów, Jonasza, zaciętego schizmatyka, metropolią kijowską (1519—23). Odtąd już schizma żadnéj pod berłem polskiem nie spotyka zapory i szerokiem rozlewa się na Ruś korytem. Następcy Jonasza II, Józef III (1524—34), Makary II (1538—55), także dawniejszy kapelan Heleny i z pochodzenia Moskal, Sylwester Bielkiewicz (1556—68), Jonasz III Protasowicz (1568—77), Eliasz Kucza (1577—79) i Onesyfor Dziewońka Pietrowicz (1579—88), otwartymi są schizmatykami i swobodnie schizmę, a z nią nienawiść do Rzymu szerzą. Udawało im się to tem łatwiéj, że z jednéj strony Zygmunt I i Zygmunt August obojętnem patrzeli okiem na Unię, a z drugiéj Kościół łaciński w Koronie i na Litwie rozpadać się zdawał pod wpływem nowinek wittenbergskich i genewskich — i tem samem wszelki urok dla Cerkwi ruskiéj stracił. W obec tak smutnych stosunków w Kościele łacińskim nie ciągnęło nic Rusi do niego. To też podczas kiedy jedni tj. wielka część szlachty ruskiéj, osobliwie w województwie nowogrodzkiem, pod naciskiem apostazyi księcia Mikołaja Czarnego Radziwiłła odpadają do herezyi,[1]) ogół ludu i duchowieństwa ruskiego tem zacięciéj stoi na stanowisku cerkwi przedflorenckiéj czyli schizmy przez cały czas rządów Zygmunta I i Zygmunta Augusta. Oto co pisze o rozwielmożnieniu się schizmy w wieku XVI na Rusi bardzo blizki tych czasów, niemal im współczesny pisarz Leon Krewza, archimandryta wileński, w dziele *Obrona jedności cerkiewnéj* str. 90: „Jedność niszczeć, a schizma następować zaczęła za przyjechaniem królowéj Heleny moskiewki, która duchownych z sobą z Moskwy przywiódłszy pomogła im do tego, że przełożonymi tu u nas w duchowieństwie pozostawali. Jona wprzód archimandryta monasteru mińskiego, od niéj nowo fundowanego, potym metropolitą został. Z téjże liczby snać i Józef II, który był wprzód władyką połockim, a potem metropolitą. Makary u niéj był władyką nadwornym, y ten po nich nastąpił na metropolją. Ci schizmę odnowili.“[2])

Oczywiście nie byliby tak łatwo odnowić jéj zdołali, gdyby Unia po Synodzie florenckim była głębsze w kraju zapuściła korzenie, gdyby rząd polski za Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta nie był dla Unii obojętnym, i gdyby równocześnie Kościół łaciński w Polsce nie był wówczas rozdarty rozterkami religijnemi i herezyami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kwestye teologiczne.

Casus confessionis (de integritate). Penitent pewien spowiada się, że przed laty 30, gdy miał lat 7, inhonestos actus cum puella ejusdem aetatis se perpetrasse. Ponieważ tak długi czas upłynął, dziś już nie wie, czy z braku znajomości grzechu, czy że nie umiał opowiedzieć tych rzeczy, czy też z obawy i wstydu nic o tem nie wspomniał na pierwszych spowiedziach. Wie jednak na pewno, że późniéj nigdy się o to nie oskarżał, chociaż mając lat 15, gdy kazanie mu pewne zwróciło uwagę na te wypadki z lat młodszych, uczuł natychmiast wielki niepokój sumienia i powziął postanowienie uczynków tych się wyspowiadać. Mimo to nigdy jednak nie miał do tego należytéj odwagi. Dziś łaska Boska daje mu tę odwagę do szczerego wyznania grzechów, a ponieważ wszystkie dotychczasowe spowiedzi i komunie świętokradzkiemi być mu się zdają, jest gotów odprawić spowiedź jeneralną. — Spowiednik pociesza go, że o ważności jego dawniejszych spowiedzi wątpić nie można, gdyż z powodu niewyznania dokładnego ta spowiedź jest tylko nieważna, na któréj ze świadomością i zamiarem ktoś zataił grzech niewątpliwie ciężki. Co się tyczy twych uczynków inhonestos w dziecięctwie, to nie tylko wątpliwą jest rzeczą, czy były ciężkim grzechem, lecz czy w ogóle za grzechy je poczytać ci można, gdy ci brakło poznania. Jeśli nie były grzeszne na pewno, to nie miałeś obowiązku spowiadania się, a niepokój sumienia pochodził ze skrupulatności i z braku dokładnéj znajomości nauki kościelnéj. — Czy spowiednik dobrze rozstrzygnął?

Odp. Sąd spowiednika opiera się na niektórych niedokładnych założeniach, a ztąd nie ze wszystkiem zgodzić się nań można. 1. Wcale to nie jest tak pewnem, aby penitent mając lat 7 nie mógł popełnić grzechu z braku poznania; saepe enim malitia supplet aetatem; należało w tym kierunku zadać niektóre pytania, aby sobie dokładniejszy sąd o imputabilitas tych grzechów wyrobić. 2. Twierdzenie, jakoby nie było obowiązku spowiadać się „niepewnych,“ „wątpliwych“ grzechów ciężkich, sprzeciwia się nauce św. Alfonsa i większéj części teologów. Chociażby spekulaktywnie uzasadnić je można, to przykład nasz dowodzi właśnie, jak konieczna jest pro praxi reguła przez moralistów ustanowiona: *Poenitentes rudes ordinarie tenentur dubia accusare, quia non possunt per se ipsos conscientiam efformare.* Spowiednik sam zalicza penitenta do rudes, bo go brakiem znajomości nauki kościelnéj uniewinnia. 3. Najznaczniejszy zaś błąd spowiednika polega na tem, że słusznéj trzymając się zasady, iż „nieważną ex defectu integritatis jest ta spowiedź, w któréj z świadomością i dobrowolnie grzech ciężki się zataja,“ zapomina o tem, że w przypadku obecnym zachodził ciężki grzech, chociaż tylko subjektywnie, in conscientia poenitentis. Od chwili, w któréj penitent — chociażby fałszywie — był przekonany o obowiązku swojem spowiadania się tych uczynków, obowiązek ten miał, a spowiedzi jego były odtąd nieważne, gdyż ciężkie grzechy, quorum conscientiam habebat, nie tylko cum conscientia practice dubia, lecz certa de obligatione illa confitendi, umyślnie zatajał.

Artykuł nasz w sprawie rozdawania Komunii św., umieszczony w nr. 51 roczn. V naszego pisma, a zwłaszcza kwestya, czy księża pytać się powinni osoby przystępujące do Komunii św. po za Mszą św. o powody do tego, wywołała pewne objekcye. Autor nadesłanego nam w tym przedmiocie pisma, godząc się na zasadę, że najnaturalniejszą jest rzeczą, aby wierni komunikowali w czasie Mszy św., tłomaczy w łagodniejszy od nas sposób *rationabiles causas*, które Rytuał rzymski podaje jako uzasadniające od reguły wyjątek. Twierdzi on, że rozsądna przyczyna jest rzeczą względną i osobistą: względną, bo co dla jednego jest przyczyną rozsądną, dla drugiego nie potrzebuje mieć dosyć powodów rozumnych; w tym przypadku bowiem odgrywają wielką rolę: wychowanie, wykształcenie, temperament, sumienie o większéj lub mniejszej delikatności. Rzeczą osobistą: bo stosunki familijne, stan, zatrudnienie, zdrowie mogą być i są tu często onemi pobudkami, dla których niejeden żąda Komunii św. po za Mszą św. Na téj podstawie dochodzi autor do wniosku, że kapłan nie tylko nie ma obowiązku pytać się osób żądających Komunii św. po za Mszą ś. o powód tego, ale pytań tych unikać powinien, gdyż mogą się one wydawać niedyskretnemi ze strony kapłana, osobę zaś pytaną wprawić w wielki ambaras, a nawet spowodować do kłamstwa i w następstwie do zaniepokojenia sumienia. Uważając tedy, że rozsądna takiego udzielania Komunii św. przyczyna jest rzeczą sumienia, zaleca autor nadesłanego nam pisma, rozdawanie Komunii św. każdéj chwili, gdy jéj kto zażąda, bez pytania się

[1]) *Antirresis* abo Apologia przeciw Krzysztofowi Philatetowi. Wilno u Daniela Lanczyckiego r. 1600, str. 179.

[2]) *Obrona jedności cerkiewnéj* albo Dowody, którymi się pokazuje, iż Grecka Cerkiew z Łacińską ma być zjednoczona, przez Leona Krewzę, Archim. wileńskiego. R. 1617 w Wilnie u Leona Mamonicza.

o przyczyny. Autor snać nie przypuszcza, aby się pod tym względem dziać mogły dziwactwa i nadużycia, z jakich niektóre były przytoczone w naszym artykule, a jakie licznemi dalszemi przykładami z naocznego naszego i innych przekonania potwierdzić możemy, bo dodaje: „samo się przez się rozumie, że w takich przypadkach, gdzieby było rzeczą oczywistą i niewątpliwą, iż ktoś tylko dla jakiegoś dziwactwa lub nierozumnego uporu koniecznie po za Mszą św. Komunii ś. się domaga, kapłan miałby prawo odmówić, tem bardziej, że taki upór świadczyłby sam z siebie nieszczególnie o usposobieniu tej osoby do godnego przyjęcia; ale to też pewnie jedyny byłby przypadek, gdzieby kapłan miał prawo oprzeć się takiemu żądaniu, przypadek, który rzadko mógłby się zdarzyć.“

My sądzimy, że w tej sprawie roztropność pasterska, umiejąca godzić pożytek dusz ze czcią dla Najśw. Sakr. i szacunkiem dla przepisów kościelnych, znajdzie tutaj właściwą miarę i drogę najlepszą. Ponieważ jednak kwestya co do *rationabiles causae* i sposobu, jak się ma na nie zapatrywać kapłan i jak je osądzać, — czy przez pytania, czy nie, — nigdzie przez autorów ani wyjaśniana ani rozstrzygana nie była; ponieważ z drugiej strony rozdawanie Komunii co chwila, co kilka minut, jak się to często zdarza, wydaje się być nadużyciem i z duchem przepisów kościelnych niezgodnem; ponieważ wreszcie my ważne mamy powody, aby się na wywód powyższy nie godzić, dla tego przedkładamy do autentycznego wyjaśnienia i rozstrzygnienia sprawę tę jedynie kompetentnej władzy, jaką jest Kongregacya św. Obrzędów.

Słuszną zupełnie i pouczającą uwagą kończy autor rzeczony artykuł, że, aby wierni z rozsądnych jedynie powodów żądali Komunii po za Ofiarą Mszy św., należy im od czasu do czasu, mianowicie też dzieciom przy sposobieniu się do pierwszej Komunii św. zwracać na to uwagę, iż osoby, żądające Komunii św. po za Mszą św.. żądać jej powinny tylko dla ważnych powodów. Tym sposobem uniknie się pytań, a zachowaną będzie przez wiernych cześć i pobożność, jaką winni Najśw. Sakramentowi. — Żałować tylko trzeba, że tego dotychczas nie uczono, boby się tyle nadużyć nie było zakradło.

Fragmenta Hostyi na patenie. Kapłan wracając od ołtarza do zakrystyi, spostrzega przy rozbieraniu kielicha kilka drobnych fragmentów Hostyi na patenie. Co ma uczynić?

Odp. Jeśli jeszcze nie rozebrał się ze szat św., powinien spożyć sam te okruchy, quia id habetur veluti complementum Sacrificii quod adhuc judicatur non absolvisse totaliter (Benedykt XIV de sacrif. Missae l. 2 c. 147). Jeśli się już rozebrał, to albo okruchy Hostyi św. ma złożyć do tabernaculum, albo je dać do spożycia księdzu po nim celebrującemu; gdy ani jednego, ani drugiego uczynić nie może, sam je spożyć winien. Św. Alfons de Euch. n. 251.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret ś. Kongregacyi Soboru tłomaczący znaczenie testamentu.

Pewien kapłan z dyecezyi Syrakuz zmarły 1879 r. polecił w testamencie, aby egzekutorzy testamentu kazali odprawić trzy nabożeństwa żałobne za matkę Eleonorę 31 maja, za ojca Emanuela 10 grudnia i za legataryusza w rocznicę śmierci, i przeznaczył na to 45 fr. Egzekutorzy kazali odprawić te Msze w latach 1880 i 81. Później jednak rozmyśliwszy się, że w testamencie nie ma wyraźnego polecenia, aby co rok te nabożeństwa się odprawiały, zaprzestali tego obowiązku. Ponieważ Biskup dyecezalny oświadczył, że im w ten sposób nie wolno tłomaczyć ostatniej woli zmarłego, przesłali egzekutorzy testament w oryginale ś. Kongr. Soboru do rozstrzygnienia. Kongregacya oświadczyła: *Funerum onus esse perpetuum.* Powody zaś które na tę decyzyą wpłynęły były następujące: 1) Przy tłomaczeniu testamentu nie tylko na dosłowne jego brzmienie zważać należy, lecz i na związek, który tutaj stanowczo przemawia za wieczystą fundacyą. Tak samo rozumieli go początkowo egzekutorzy, bo by inaczej w dwa lata po sobie następujące nie byli kazali Mszy św. odprawiać. 2) Za tem, że tu o wieczystą fundacyą chodziło, mówi wysokość pozostawionego spadku, następnie okoliczność, że i inne legaty na zawsze były uczynione, dalej wyraz anniversarium, wreszcie pobożność i przywiązanie zmarłego do rodziców, któreby mu nie było dozwoliło zadowolnić się jedną Mszą ś. za siebie, ojca i matkę, zwłaszcza gdy inne pobożne dzieła tak bogato uposażył.

KORESPONDENCYE.

Z dekanatu śremskiego. (O kongregacyi dekanalnej). W poniedziałek dnia 23 czerwca odbyła się w kościele starogostyńskim kongregacya księży dekanatu śremskiego. O godzinie 9 rozpoczęło się nabożeństwo żałobne wigiliami, po których Msza św. i kondukt. Po nabożeństwie żałobnem odśpiewał ks. dziekan Mszą de Spiritu S (sine Gloria et Credo, cf. IV Congr. decanorum die 25 Augusti 1869 a. Resp. ad quaestionem I decani Gnievkoviensis), w czasie której kapłani przystępowali do Stołu Pańskiego po poprzedniej spowiedzi. O godzinie 12 rozpoczęły się narady po wyniesieniu Najśw. Sakramentu do zakrystyi przemową piękną ks. dziekana o gorliwości kapłańskiej około zbawienia dusz; temat prawdziwie na czasie, bo kiedy piekło się wysila i zapala, by dusze zatracić, powinien i kapłan zapalić się ogniem boskiej gorliwości o zbawienie dusz krwią Chrystusa odkupionych. Po budującem tem przemówieniu odczytano protokuł ze zeszłorocznej kongregacyi, przyczem mniej ważne sprawy dekanalne załatwiono. — Nastąpiło teraz podawanie wskazówek w pasterzowaniu dusz. Sprawa małżeństw mięszanych bardzo zajęła wszystkich; uznano małżeństwa te jako nader szkodliwe religii św. i Kościołowi szczególniej w dzisiejszych czasach, ztąd usiłowania pasterza zmierzać zawczasu powinny do tego, aby przeszkodzić takim związkom; po zawartym ślubie wbrew przepisom Kościoła, gdyby się strona katolicka zgłosiła o pojednanie z Kościołem, duszpasterz dążyć powinien, by warunki postawione przed ślubem przez Kościół, teraz o ile możności były wykonane, mianowicie dzieci po katolicku wychowane, nawet po śmierci strony katolickiej i całą tę sprawę kapłan odnieść winien do władzy. Na upór strony akatolickiej Kościół egzekucyi nie ma, a stronie katolickiej po stósownej pokucie, odpowiedniej do danego zgorszenia, drzwi do nieba zamykać nie można. Dzieci z takiego małżeństwa lub protestanckich rodziców chrzcić nie wolno, dopóki się rodzice nie zobowiążą je wychować po katolicku. Są to ogólne przepisy Kościoła, które sobie przypomniano. — Wielce zajęła też uwagę wszystkich sprawa dzieci przystępujących do pierwszej Spowiedzi i Komunii św. Każdy widzi potrzebę, aby jak najczęściej i najdłużej naukę tę z dziećmi miewać i to naukę całego katechizmu; niedostatki w nauce religii św., o których mówiono na zeszłej kongregacyi, wywołują większą gorliwość kapłanów w nauczaniu młodego pokolenia. — Napomknięto też o smutnym rozpadającym się stanie społeczeństwa przez ciągłe wędrówki do obcych krajów. Przy wszystkich tych sprawach wzajemna była wymiana myśli i zdań, pytania, rady, wskazówki; widocznie łaska Ducha św. zapaliła gorliwością, bo wszyscy wspólnie zajęci byli poważnie temi obradami. — Nastąpiła dalej rozprawa na zeszłej kongregacyi zapowiedziana, albo raczej zalecona o bractwach. Rzecz ta jak najściślej złączona z pasterzowaniem, ale bodaj najmniej jasna i znana. Czasy obecne, to czasy spółek, towarzystw, posiedzeń i to w najrozmaitszych celach; nawet i życie religijne objawia się dziś w ten sposób, bo mimo prześladowań i smutnego położenia Kościoła w oświeconym i liberalnym 19 wieku, ruch religijny w stowarzyszeniach pobożnych się zadokumentował; wiele bowiem powstało pobożnych zgromadzeń w tym wieku. Niepodobna tedy kapłanowi tu być oboję-

tnym; lud pragnie być członkiem tych bractw, uważa bractwa jako oznakę pobożności, niejedni łaknąc i pragnąc sprawiedliwości Bożéj, zapisują się do bractw, by jak najwięcéj łask duchowych sobie zjednać, a tu wyznać musimy, brak znajomości praw i przepisów pozbawia wiernych tego wszystkiego. Sprawa bractw jest u nas obecnie zaniechana i koniecznie trzeba na nią zwrócić uwagę duszpasterzy i niedostatki, które się wkradły już począwszy od połowy 18 wieku prawie, trzeba koniecznie naprawić. Pouczenie się wzajemne w téj rzeczy jest na czasie i jest koniecznie potrzebne. — Po téj rozprawie zwrócono uwagę również podług zapowiedzenia na zeszłéj kongregacyi na uchybianie po parafiach w odprawianiu nabożeństwa przeciw przepisom. Nabożeństwa żałobne, szczególniéj kondukty nie odprawiają się wedle obrządku. Na katafalku stawia się trumna świeckiego głową do drzwi kościelnych, trumna kapłana głową do wielkiego ołtarza; kapłan odprawiający kondukt stawa zawsze w nogach trumny, a krzyż zawsze w głowach; trumna bez ciała przy nabożeństwie, czy to za świeckiego, czy za kapłana zawsze się kładzie głową do drzwi kościelnych, a nogami do ołtarza. Przy wigiliach nie powinna się nigdy odprawiać Msza św. przy wielkim ołtarzu, przed którym jest chór kapłanów śpiewających. — Prócz tego wielka panuje rozmaitość w odprawianiu modlitw, rozporządzonych od władzy naszéj duchownéj. Najprzód zalecił jeszcze śp. ks. Arcybiskup Przyłuski po kazaniu odmawiać: „Przed oczy Twoje Panie." Dnia 28 października 1870 r. zalecił Jego Eminencya ks. Kardynał odmawiać szczególniéj na intencyą Stolicy Ap. przed wystawionym w puszcze Najśw. Sakramentem litanią loretańską, po któréj odśpiewa się Tantum ergo cum versu „Panem de coelo" i modlitwami: „Deus qui nobis sub sacramento mirabili etc" i „Deus omnium fidelium pastor et rector etc." Modlitwy odmawiają się stando i kończy się ostatnia: „Per Christum Dominum nostrum. Amen." Następnie podług rozporządzenia z dnia 7 lutego 1874 za Jego Eminencyą wiersz: „Domine non secundum peccata etc." z modlitwą: „Deus qui culpa offenderis etc." W końcu jeszcze dodaje się modlitwa z ludem o prędkie przywrócenie pokoju; jedno Ojcze nasz i jedno Zdrowaś ma się wszędzie po dekanacie odmawiać celem zaprowadzenia jednostajności. Po kazaniu zaś jeszcze ma się dodać po innych modlitwach: Ojcze nasz i Zdrowaś podług zalecenia z 7 lutego 1874. We Mszy zaś dodaje się modlitwa oprócz pro Papa jeszcze modlitwa pro constituto in carcere: „Deus qui beatum Petrum etc.", i to według zasad rubrykami przepisanych. Wszystko to znane i powszechne są rzeczy, ale jak każde inne rozporządzenie tak i to często sobie trzeba przypominać, aby się ściśle do tego stosować; ten cel zresztą mają kongregacye, nie żeby nowe stanowić uchwały, ale żeby prawa kościelne i przepisy władzy duchownéj dokładnie wykonywać i tak dyscyplinę kościelną ściśle przeprowadzić i każdego duchem karności kościelnéj napełnić.

Wiadomości literackie.

Straż św. Wojciecha w Gnieźnie obdarzyła nas w ostatnim czasie trzema książeczkami, z których dwie są przedrukiem dawniejszych, i to: 1) *Żywot Pana Jezusa* ks. Baltazara Opecia, 2) *Piekło* ks. Segur, spolszczone przez ks. kanonika Maryańskiego, 3) *Głosy Serdeczne i Rozmyślania o Najśw. Sakramencie*, ułożona przez ks. dr. Łukowskiego z pism Szymona Wysockiego T. J. „Żywot P. Jezusa" ks. Baltazara Opecia, mistrza akademii krakowskiéj, jest najdawniejszą książką pobożną w polskim wydaną języku, na któréj 12 pokoleń narodu naszego rozpamiętywało żywot Zbawiciela. *Straż* przedrukowała wydanie Hallera z r. 1522, którego dotąd nikt jeszcze nie przedrukował, podczas gdy wydanie Wietora z tego samego roku przeszło 30 razy przedrukowywano. Wydanie Hallerowskie odkryto niedawno w jednym egzemplarzu, a różni się ono od edycyi Wietora podaniem starych pieśni, wstępem Jana Sandeckiego i innemi właściwościami. *Straż* ogłasza równocześnie dwa wydania, jedno naukowe, opracowane przez ks. Polkowskiego, drugie ludowe. W pierwszem wydaniu zachowała tekst dosłowny, i dołączyła uczoną rozprawę z dopiskami, tyczącemi się wydań Opecia w wieku XVI; w ludowem wydaniu opuszczone są wszelkie przybory naukowe, listy wątpliwe, oraz wyrazy starożytne zamieniono na dziś używane. Przy końcu umieszczony jest z Wujka ustęp „O sposobie pożytecznego czytania téj książki," nadto dziełko to ozdobiono obrazkami. — Druga książeczka: „*Piekło* czy jest? czem jest? aby się do niego nie dostać," wyczerpnięta w pierwszym nakładzie z roku 1877, jako dziełko ks. Segura zalecenia nie potrzebuje. Trzecia ma zaradzić potrzebom wiernych przy wystawieniu Najśw. Sakramentu w odpusty doroczne, w oktawie Bożego Ciała i podczas 40godzinnego nabożeństwa, podając na ten cel piękne uwagi i rozmowy serdeczne.

Bazylianie i Reforma Dobromilska. Pod tym tytułem O. Henr. Jackowski, prowincyał OO. Jezuitów galicyjskich, wydał ciekawą broszurę (8^0 str. 47), jako odbitkę z artykułu drukowanego w *Przeglądzie powszechnym*, w któréj opisuje przebieg toczących się w Rzymie i Galicyi rokowań w sprawie reformy Bazylianów, rozbiera i objaśnia konstytucyą papiezką *Singulare praesidium* i zbija rozliczne zarzuty, jakie miotano przeciwko Jezuitom za to, że w szczeréj intencyi przysłużenia się Kościołowi i Rusinom podjęli się trudnego obowiązku przeprowadzenia téj reformy.

W Austryi powstały świeżo dwa nowe organa, mające na celu zdawać sprawę katolikom z dzieł i publikacyi literackich. Że Austrya osobne takie pismo posiadać powinna, wypływa ztąd, iż wielojęzyczna monarchia obejmuje literatury, które po za jéj granicami nie znajdują należytego uwzględnienia. Jedno wychodzi pod tyt.: *Wiener Literarischer Handweiser für die katholische Welt*, pod redakcyą Ant. Steinera, proboszcza w Achau (Niż. Austrya), dwa razy na miesiąc i kosztuje na pół roku 1 flor. 50 kr. Pismo to chce być duchowym węzłem dla różnych ludów rozległego państwa i do swego programu, liczącego 24 rubryki, przyjmuje wszystko, czego tylko w takiem czasopiśmie literackiem szukać można: recenzye, sprawozdania o książkach, pismach, spisy wychodzących dzieł etc. — Ciaśniejsze granice zakreśliło sobie drugie pismo pod tyt.: „*Augustinus*. Literaturblatt zum Correspondenzblatt für den kathol. Klerus Oesterreichs," wydawane przez Bertolda Ant. Egger, kanonika koleg. w Klosterneuburg, Hietzing p. Wiedniem. Wychodzić ono będzie raz na miesiąc w półarkuszu (4^0) i tylko razem z *Correspondenzblatt* za cenę roczną 1 flor. 50 kr. abonowane być może; a nie zamierza ono podawać obszernych recenzyi, tylko krótkie referaty, mające cel praktyczny udzielania wskazówek uczciwych, czy jaką książkę zakupić warto.

Przyjaciele i uczniowie A. Rosminiego ogłaszają z pozostałych po tym niegdyś wielce sławionym filozofie rękopisów ostatnie większe dzieło *Antropologia soprannaturale*, która jakkolwiek niedokończona trzy tomy obejmować będzie. Według pierwotnego planu autora miała ta praca stanowić drugą pozytywną część jego w r. 1838 wydanéj *Antropologia morale* i w 6 księgach traktować: 1, o granicach filozof. i teolog. antropologii, 2, o człowieku doskonale stworzonym, 3, o człowieku w grzechu pierworodnym, 4 o człowieku uświęconym — środkach uświęcenia, sakramentach w ogólności i szczególności. Z ostatniéj części jest Chrzest i Bierzmowanie obrobione. 5 i 6 księga miała obejmować naukę o Zbawicielu i jego dziewiczéj Matce. Obydwie pozostały nieopracowane; tylko urywek z ostatniéj części pozostał: „Świadectwa koranu o Maryi dziewicy," mający być dołączony jako dodatek do dzieła. Wydawcy nazywają tę „antropologią nadprzyrodzoną" un trattato emi-

nente teologico. Nakładzcą jest Giov. Pane w Casale Monserrato (Piemont). 1 tom kosztuje 4 liry.

Pierwsza książka, jaką stowarzyszenie Görresa w Niemczech wydało na rok bież., pochodzi z pod pióra pilnego proboszcza misyjnego F. W. Woker w Hali nad Salą i podaje ciekawe wiadomości archiwalne: *Aus norddeutschen Missionen des 17 und 18 Jahrhunderts.* (Autor wydał w r. 1880 wielkie dzieło o północno-niemieckich misyach Franciszkanów). Pierwszy rozdział opowiada o misyonarzu w Hali, O. Verkühlen i katolikach na uniwersytecie w Hali, drugi o misyonarzach Dominikanach w Berlinie, trzeci o misyonarzach vagabundi, czwarty o Jezuitach misyonarzach w Dreznie i Lipsku. W dodatku podane są wiadomości o stanie tych misyi z 1go dziesiątka lat 18 wieku, zebrane przez ówczesnego apostolskiego wikaryusza północno-niemieckich misyi Agostino Stefaniego.

Poszyt 29 nowéj *Encyklopedyi kościelnéj*, we Fryburgu wychodzącéj, zawiera artykuły od „Cosmasa“ do „Dalmacyi.“ Obszerniejsze i ważniejsze są: o biskupstwie chełmińskiem przez ks. Rosentretera, o Kuryi rzymskiéj, o Cyrylu Aleks. i Jerozol., o Cyrylu i Metodym przez Borowego, o Marcinie Kromerze przez Thiela, o Danii przez Berlagego itd.

Realencyclopedie der christl. Alterthümer Krausa wyszedł poszyt 10 i obejmuje z 9 poszytem główniejsze artykuły o katakumbach, katechetach, liturg. szatach, o klerze, krzyżu, lampach.

Po dłuższéj przerwie pojawił się obecnie 5ty poszyt znakomitego dzieła o Lutrze, pisanego przez konwertytę Eversa pod tyt.: *Vollendung des innern Bruchs mit der Kirche.* Moguncya, Kircheim 8°. 279 str. 2,70 M.

Wielkiéj niemieckiéj filozofii naturalnéj O. Pesch T. J., zatytułowanéj *Die grossen Welträthsel*, wyszedł w tych dniach drugi gruby tom przedstawiający „naturphilosophische Weltauffassung.“ Herder. Fryburg, 8° XI 599 str.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Polskie dyecezye. Warszawski *Przegląd Katolicki* dopiero w nr. 26 z 26 z. m. mógł ogłosić nominacye Sufraganów polskich, prekonizowanych na konsystorzu 24 marca rb. — W niedzielę 29 z. m. odbyła się w Petersburgu konsekracya ks. Lubowidzkiego, Biskupa-Sufragana łucko-żytomirskiego. Konsekratorem był ks. Biskup Gintowt, a asystentami ks. Biskup Kozłowski i Biskup tyraspolski ks. Antoni Zerr. W dniu zaś 6 b. m. odbyć się miała konsekracya ks. Ruszkiewicza, Biskupa-Sufragana warszawskiego. — Biskup Hryniewicki zamierzał w r. b. dla poratowania zdrowia udać się do wód w południowéj Francyi, atoli pomimo usilnych starań nie otrzymał paszportu. Następnie chciał zamieszkać w słynnéj ze swéj uroczéj miejscowości Kalwaryi Werkowskiéj pod Wilnem, gdzie jest proboszczem brat jego — atoli i ten projekt nie doszedł do skutku, dzięki władzom rosyjskim. Wreszcie pozwolono mu wyjechać do Druskiennik, dokąd się udał w dniu 8 czerwca. Rządy dyecezalne na czas nieobecności jego powierzone zostały ks. kan. Harasimowiczowi.

RZYM. Co rok z okazyi świąt Piotra i Pawła bywa wybijany na pamiątkę medal. W roku bież. medal ten miał uwiecznić wspaniałe roboty podjęte przy restauracyi kościoła św. Jana Lateraneńskiego. (Powiększenie absys i przedłużenie portyku św. Sykstusa są dziełem prawdziwie monumentalnem, budzącem podziw powszechny). Dnia 24 z. m. Mgr. Folchi, sekretarz dzieła Świętopietrza, w zastępstwie chorego Sekretarza Stanu, Kard. Jacobiniego, wręczył wraz z kawal. Bianchi, rytownikiem pałaców apost. medal, po którego jednéj stronie wizerunek Ojca św., z drugiéj fasada bazyliki lateraneńskiéj, jako też nowy portyk, przedłużający portyk św. Sykstusa i łączący bazylikę z monumentalnem baptisteryum. — Mgr. Dominik Jacobini, Primicerus, przełożeni i różni członkowie Arcybractwa Stygmatów w liczbie przeszło 100, z których wielu do dworu pap. należy, otrzymali u Papieża 25 z. m. wieczorem posłuchanie na sali konsystorskiéj. Ojciec św. przybył o 7 w towarzystwie przełożonego swego dworu, Mgra Macchi, prefekta ceremonii pap., Mgra Cataldi i szambelana tajnego Mgra Marini. Kiedy Papież zasiadł na tronie, chór śpiewaków pap. zaśpiewał pieśń „Ego rogavi pro te“, skomponowaną przez kanonika Pasquali z Carpineto i wykonaną już w niedzielę poprzednią w kościele Stygmatów, w czasie obejmowania protektoratu nad Arcybractwem. Mgr. Dominik Jacobini wyraził w imieniu zebranych uczucia wdzięczności, że Ojciec św. raczył przyjąć protektorat nad Arcybractwem. Ojciec św. odpowiadając na to, zachęcał braci obecnych do gorliwości i naśladowania cnót ś. Franciszka. Po tej mowie Primicerus i czteréj bracia starsi ofiarowali Papieżowi bogaty relikwiarz srebrny, zawierający kawałek szkaplerza św. Franciszka. W końcu audyencyi śpiewacy odśpiewali pieśń „Oremus pro Pontifice Nostro Leone,“ ułożoną także przez kanonika Pasquali, uchodzącego za jednego z najlepszych kompozytorów. Po papiezkiéj audyencyi Primicerus, czteréj bracia starsi i inni dignitarze Arcybractwa poszli złożyć swe uszanowanie Kardynałowi Sekretarzowi Stanu i ofiarowali mu relikwią i obraz św. Franciszka. — Dnia 28 z. m. jako w wigilią święta książąt Apostołów przyjmował Ojciec św. wedle zwyczaju wełnę z jagniąt, poświęconych w dzień św. Agnieszki i przechowywanych dotychczas w klasztorze św. Cecylii na Transtevere. Z wełny téj wyrabiają się, jak wiadomo, paliusze. Wełnę tę wręczał Papieżowi dziekan trybunału Roty i spowiednik klasztoru ś. Cecylii. — Dnia 29 wieczorem udzielił Papież posłuchanie prywatne ks. opatowi Tosti, podarchiwiście Stolicy św. i czterem Benedyktynom: ks. Palmieri, drugiemu kustoszowi archiwów watykańskich, ks. Navratil, ks. Stastny (z klasztoru Lairhard w Morawii) i ks. Caplet (z Monte Cassino), którzy pod dyrekcyą O. Tosti pracują nad wydaniem regestów Klemensa V i jego następców na Stolicy św. Ojciec św. oświadczył im swe najwyższe zadowolenie z ważnych prac w krótkim czasie dokonanych, tworzących treść pierwszego tomu, który ma wyjść na widok publiczny w końcu bież. roku. Wspominając o zaszczytnych tradycyach zakonu benedyktyńskiego, który się tak szeroko wsławił studyami historycznemi, mienił się szczęśliwym, że widzi, jak dalece pierwsze prace odpowiadają jego oczekiwaniom i życzeniom Zdaniem Ojca św. główna wdzięczność przynależy się O. Tostemu, który jest kierownikiem i duszą tego pięknego dzieła, tak jak był autorem kilku innych prac, które rzuciły prawdziwe światło na niektóre sprzeczne punkta historyczne. Po rozmowie trwającéj blisko trzy kwadranse z uczonymi zakonnikami udzielił im Papież apostolskiego błogosławieństwa. — Dnia 26 z. m. Kongregacya św. Obrzędów odbyła w pałacu watykańskim sesyą nazwaną ordinaria, na któréj Kardynałowie sprawę kanonizacyi siedmiu błogosławionych fundatorów zakonu Serwitów rozpatrywali. Ponentem téj sprawy jest Kard. Parocchi. Na kwestyą przedłożoną: „An miracula a Deo patrata ad collectivam invocationem septem Beatorum Fundatorum Ordinis B. Mariae V. suffragari possint ad effectum eorumdem solemnis canonizationis, in casu de quo agitur?“ odpowiedzieli Kardynałowie: „Affirmative, si SSmo placuerit.“ — Dnia 1 lipca odbyła się w Watykanie w obecności Ojca św. sesya jeneralna Kongregacyi św. Obrzędów, na któréj Kardynałowie i konsultorowie odczytali swe wota uzasadnione co do bohaterstwa cnót wieleb. sługi Bożéj Maryi Krystyny Sabaudzkiéj, królowéj neapolit. Rezultat posiedzenia pozostanie według zwyczaju w tajemnicy, dopóki Papież nie ogłosi dekretu odnośnego. — Ojciec ś. dowie-

dziawszy się, że seminaryum w Foligno w smutnem znajduje się położeniu finansowem, przesłał rektorowi 1000 fr. wsparcia. — Wikaryusz jen. dyecezyi Ballarat w Australii, Patryc. Byrne, został mianowany prałatem domowym J. Św.; misyonarz apost. w archidyecezyi Sidney ks. Winc. Coletti szambelanem tajnym pap.; komandorem zaś orderu Piusa IX hr. Mikołaj Savini z Fermo, zasłużony około różnych instytucyi pożytecznych dla klasy robotników. — Obecnie bawi w Rzymie Arcybiskup algierski, ks. Kard. Lavigerie. Mówią, że stara się o założenie nowego biskupstwa algierskiego. Inni domyślają się, że usiłuje zapobiedz zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Francyą a Stolicą Apost.

Niemcy. Były poseł saski w Paryżu, hr. Leon Seebach przeszedł na łono Kościoła katolickiego już przed rokiem; wyznanie wiary złożył przed tegoczesnym proboszczem w Fredericia, teraźniejszym apostolskim wikarym w Danii, księdzem Euch. Bawił wtedy u córki swojej, która poszła za posła duńskiego w Paryżu, hr. Moltke-Hoetfeldt. Główną pobudką do nawrócenia było czytanie dzieła ks. Janssena. — Walne zebranie Towarzystwa Görresowego (nauki katolickiej) odbędzie się w Fryburgu 20 i 21 sierpnia rb.

Francya. Franciszek Sarcey, znakomity krytyk franc. ze szkoły racyonalizmu posuniętego do skrajności, były feljetonista radykalnego Siecla, obecnie kilku dzienników republikańskich, wstąpił do zakonu OO. Oratoryanów. Nawrócenie, o którem pisze *Figaro*, znanego pisarza wywołało silne wrażenie. Sarcey od pewnego czasu chorował na oczy, udał się więc do zakładu kierowanego przez zakonników; po szczęśliwej kuracyi odzyskał wzrok, który był mocno osłabiony i zagrożony. Obcowanie ze zakonnikami, którzy otaczali go swoją opieką i atmosferą wiary i modlitwy, wywołała w duszy bezbożnika reakcyą. Jeden z przyjaciół Sarceya, Edmund About, dołożył wszelkich starań, aby wyrwać dawnego towarzysza prac i wspólnika przekonań z tego otoczenia — daremne były atoli usiłowania; Sarcey stanowczo oświadczył, że murów klasztornych nie opuści, bo tu nietylko wzrok fizyczny ale i wzrok duszy odzyskał. Drugie to nawrócenie w szeregach głośnych literatów francuzkich z zasadami chrześciańskiemi w rozbracie będących. Przed paru laty historyą nawrócenia swego ogłosił znany powieściopisarz Paul Feval.

Hiszpania. W Hiszpanii umarł 9 marca r. b. mąż, któremu dzienniki katol. nadają miano „drugiego Józefa Labre,“ pokorny pielgrzym, dobrowolny żebrak, który nazajutrz po swej śmierci stał się przedmiotem bezprzykładnej owacyi. Nazywał się Kaźmierz Barello, urodził się w Cavagnolo, wiosce piemonckiej, życie swe spędził na bogomyślności i pielgrzymkach jak św. Labre. Umarł na pielgrzymce w Alcoy, a pogrzeb jego był tryumfem.

Anglia. Wyszło obecnie nowe wydanie Gordona Gormana spisu „rzymskich konwertytów Anglii z bież. wieku“ (Londyn, Swan Sonnenschein i Co.), która o tyle więcej interesu budzi, że nazwiska nawróconych ujęte zostały w pewne rubryki, jak wysoka szlachta, armia, Oxford itd. Z pojedynczych stanów dostarczyła armia największą liczbę konwertytów, bo około 150, najmniej marynarka bo 29. Z uniwersytetu w Cambrigde wyszło 148, z Oxford jeszcze raz tyle. Pięć kolegiów (gimnazyów) najznaczniejszych wydało: Christ Church 39, Exeter 30, Oriel 25, Balliol 20, Brasensose 20. Gordon nie podaje daty konwersyi.

ROZMAITOŚCI.

Od Kongregacyi Celestyńskiej św. Benedykta w Rzymie otrzymała redakcya *Wiadomości katolickich* we Lwowie list, w którym opat tejże kongregacyi O. Aureli Mezuret a s. Alodio donosi, że życzy sobie zebrać z Polski kilku młodzieńców, wypróbowanych w pobożności i życiu moralnem, któryby, mając powołanie zakonne, zechcieli wstąpić do kongregacyi celestyńskiej. Kandydaci mają być zaopatrzeni w środki na utrzymanie. Po odbytym nowicyacie i złożeniu ślubów, gdy święcenia kapłańskie otrzymają, będą mogli do ojczyzny powrócić i w niej dom tejże kongregacyi założyć, który pod zwyczajną juryzdykcyą duchowną zostawać będzie. Kongregacya celestyńska, odnawiając się w duchu swego założyciela, ma rokować piękne na przyszłość nadzieje. Wstąpiło już do niej kilku młodzieńców narodowości francuzkiej i włoskiej i 1 Polak. Ojciec św. Leon XIII życzy sobie, aby kongr. celestyńska odżyła na nowo. Tym celem wydał bulę, w której mianował opatem tejże kapłana Francuza, zasłużonego i znanego ze świątobliwego życia. Opat prosi gorąco o jakiego kapłana Polaka, którzyby wykładał alumnom język łaciński i polski. Po bliższe informacye zgłosić się należy pod adresem: *Congregazione dei Celestini O. S. B. Scolasticato Roma, via Giusti 3.* Podajemy to do wiadomosci i w piśmie naszem, bo może i z naszéj archidyecezyi znajdą się ochotnicy.

Prenumeratę na I tom Kazań i mów ks. Prusinowskiego złożyli: Najprzew. ks. Biskup Janiszewski, ks. Soubieille wizytator XX. Misyonarzy w Krakowie, ks. Kiedrowski ze Zgrom. XX. Misyonarzy w Krakowie, ks. Rezler i ks. dr. Warmiński w Krakowie, ks. lic. Kegel dziekan w Krotoszynie, ks. Gladysz wik. w Lesznie, ks. Fórmanonowicz mans. w Grodzisku, ks. Radziszewski prob w Kaczanówce p. Podwołoczyska, ks. M. Wiśniewski Strzelcze p. Piaski, ks. Obst prob. w Potarzycy, ks. Kacki wik. w Lissewie, ks. Jędrzéj Habryło w Borzęcinie p. Szczurowa (Galicya), ks. Gdeczyk wik. kat. w Gnieźnie, ks Cichochowicz prob. w Koszutach, ks. Kędzierski w Murzynnie p Miłosław, ks. Kamil Matejkiewicz u XX. Franciszkanów w Przemyślu, ks. lic. Kozik w Wągrówcu. ks. Wł. Lewandowski katech. w Czerniowcach na Bukowinie.

Druk Mów i Kazań ks. Prusinowskiego jeszcze nie skończony. Książka rozesłana będzie, jak się spodziewamy, w połowie sierpnia.

Prenumeratę na II Część o Sakr. Pokuty ks. Kopycińskiego złożył 4 marki: ks. Fórmanowicz mans. w Grodzisku.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.